Rok VI. We Lwowie, październik—listopad 1911. Nr. 61-62

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . . K. 4
Półrocznie . . . . . „ 2
Numer pojedynczy 35 h.

Do nabycia w Administracyi, Lwów ul. Zielona 31. oraz w biurach dzienników i trafikach.

Rękopisów nie zwraca się

WYCHOWANIE i OŚWIATA

ORGAN NAUCZYCIELI RELIGII MOJŻESZOWEJ W GALICYI.

WYCHODZI 1-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Adres Redakcyi i Administracyi.
Lwów, ul. Zielona 31

Rękopisy i korespondencye przesyłać należy pod tym adresem.

Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

: : : REDAKTOR i WYDAWCA: NAFTALI SCHIPPER. : : :

Reskryptem Wys. c. k. Rady szkolnej kraj. z d. 19. stycznia 1908 r. l. 455 polecone c. k. Radom szkolnym okręgowym, Dyrekcyom szkół wydziałowych i Zarządom szkół ludowych.

Wypłata remuneracyi.

Szczupła pensya nauczyciela w małych miastach i miasteczkach, gdzie nauczyciel religii mojżeszowej rzadko kiedy ma uboczne dochody, nie wystarcza z powodu panującej ogólnej drożyzny na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb życia. A cóż dopiero z wychowaniem dzieci, które trzeba posyłać do szkół średnich w wielkich miastach? Wtedy jest uauczyciel bezsilny, bo dotychchzas istnieją w całej Galicyi dwie tylko bursy dla żydowskich uczniów szkół średnich: w Tarnopolu i Złoczowie.

Najważniejszą i jedyną podporą nauczyciela religii są nadliczbowe godziny, za które na podstawie ustawy z 15. września 1909 otrzymuje 40 koron rocznie za każdą godzinę. Nauczyciel układa z góry budżet, przeznacza remuneracyę na ważne spłaty, a tymczasem remuneracyi, jak nie widać, tak nie widać. Wreszcie wraca akt z Rady szk. kraj. z wezwaniem przedłożenia szczegółowego wykazu godzin, liczby dzieci, liczby klas, w których nauczyciel odnośny uczył. Co za rozczarowanie wskutek tego u nauczyciela, wypłata jego remuneracyi opóźni się znów najmniej o dwa miesiące, a tu długi go gniotą! Nauczyciel pełen żalu zwraca się do prezesa Towarzystwa naszego o pomoc. Z tego powodu jesteśmy już od dwóch lat z początkiem każdego półrocza formalnie zasypywani listami nauczycieli z całego kraju o przyspieszenie wypłaty remuneracyi za ubiegłe półrocze. Z listów Kolegów przebija się żal, bo niektórzy uczą za remuneracyą tylko, a często muszą na asygnatę czekać kilka miesięcy i przymierają głodem. Zapożyczają się i popadają w bardzo przykre położenie, szczególnie w małych miastach i miasteczkach, gdzie ludność doskonale zna stosunki materyalne nauczyciela. Inni znów przy panującej obecnie drożyźnie są również w wielkiej potrzebie i czekają na należną im remuneracyę, a skoro tak prędko nie nadchodzi, mają żal do Rady szk. krajowej, a po największej części niesłuszny.

Zbadaliśmy przeto przyczynę opóźnienia wypłaty remunaracyi i podajemy ją do wiadomości szan. Kolegów, aby sprawę tę tak ważną wyjaśnić.

Niesumienność, zachłanność i chciwość jednostki szkodzi bardzo często ogółowi. Tak się stało i w tym wypadku. Jeden z nauczycieli religii wykazał przed 2 laty w III. kl. płac 46 godzin nauki w tygodniu. Rada szkolna kraiowa poleciła ściśle zbadać wykaz godzin według klas i liczby dzieci, pobierających naukę religii Z przeprowadzonych dochodzeń okazało się, że nauczyciel ów miał tylko godzin 27 tygodniowo, a zatem kazał sobie płacić za 19 godzin tygodniowo, a których wcale nie uczył! W drugim wypadku ten sam nauczyciel wykazał sześć godzin w sobotę, tymczasem okazało się, że w tem mieście nauka religii **nie odbywała się wcale** w sobotę! Wobec tego nadużycia zachłannego nauczcyiela, już od dwóch lat jest każdy wykaz godzin przedmiotem ścisłego badania ze strony władzy szkolnej, przezco wypłata remuneracyi musi się opóźnić! Jest to jeden powód. Drugim powodem jest, że niektóre Rady szkolne okręgowe często późno wysyłaią akta w sprawie remuneracyi Radzie szk. krajowej do asygnaty. Termin jest 15. **lipca** i 30. **stycznia**, tymczasem przychodzą wykazy bardzo często w październiku (półrocze letnie) i w marcu lub w kwietniu (półrocze zimowe). Jest przeto rzeczą szan. Kolegów wpływać na Rady szkolne okręgowe, aby w przepisanym terminie odsyłały wykazy nauczycieli, którym się należy remuneracya. W sprawie tej tak ważnej interweniował prezes Towarzystwa naszego u referenta Rady szk. kraj. p. Kwiecińskiego, który zapewnił, że obecnie ani jeden akt nie zalega niezałatwiony, który wpłynął do Rady szk. krajowej, jeśli tylko c. k. Rady szkolne okręgowe z nadsyłaniem wykazów nie zwlekają.

Zwracamy jeszcze uwagę szan. Kolegów, że każda sprawa pieniężna musi przejść przez departament rachunkowy c. k. Rady szkol. krajowej i inne biura, zacząwszy od protokołu podawczego, aż do ekspedytu, co przy najszybszej manipulacyi 14—20 dni trwać musi.

Uważaliśmy za nasz obowiązek wyświetlić całą tę sprawę, aby szan. Koledzy wiedzieli, gdzie było i jest źródło zła, które należy usunąć. Prosimy szan. Kolegów, aby i nadal we wszelkich sprawach czy służbowych, czy osobistych, czy zawodowych do nas

z całem zaufaniem się zwracali, a rady i pomocy nigdy im nie odmówimy, bez względu na to, czy nauczyciel jest członkiem Towarzystwa, czy nie. Nam zawsze przyświeca jedynie dobro ogółu, dla którego chętnie pracujemy.

Wychowanie żydów.

Od najdawniejszych czasów do zamknięcia talmudu.

Działalność kolegów R. Majera, Szymon ben Jochai i zięć jego R. Pinkas ben Jair.

Pomimo czci, jakiej doznawał R. Majer za życia i po śmierci, nie cieszyła się jego metoda (system nauczania) ani popularnością, ani wziętością. Choć sam kilkakrotnie polecał, że powinno się krótką drogą dochodzić do celu, a że nie należy zbyt długo rozszerzyć materyału naukowego, zwykł był sam R. Majer przytaczać przy nauce Halachy (norm religijnych) tyle dowodów i hipotez za i przeciw, że nie każdy z jego uczniów i słuchaczy mógł dotrzymać mu kroku, a to z powodu bogatej, płodnej i bujnej jego wyobraźni twórczej. R. Majer był przeto jak szwajcarski Pestalozzi większym teoretykiem niż praktykiem.

Po śmierci R. Majera chciano nawet wykluczyć jego uczniów z głównej akademii w obawie, aby oni swoimi wywodami sofistycznymi nie spowodowali nieprzyjemnej dla karności zawiłych dysput. (Kiduszyn 52 b.). R. Symmacha, syn Jozego nie dał się jednak odstraszyć i utorował sobie wraz z swoimi towarzyszami chwilowem poddaniem się karności wstęp do akademii, gdzie sposób nauczania i system dysputowania ich mistrza z biegiem czasu pozyskały obszerne koło zwolenników i stały się później w szkołach talmudycznych ulubioną metodą przy rozprawach o Misznie, która niebawem została zredagowana i po części spisana. (Nazyr 49 b i Kidusz. 43 b).

Współcześnie z R. Majerem pracowali na niwie oświaty i na polu pedagogicznem R. Juda ben Jlai, R. Nechemiasz, R. Joze, R. Eliezer ben Jakób, R. Szymon ben Jochai i zięć tegoż R. Pinkas ben Jair.

R. Juda ben Jlai z zawodu bednarz, a przez niejaki czas przewodniczący Synedryonu (Wielkiej Rady) w Uszy, należał obok R. Majera do najwybitniejszych nauczycieli ludu i młodzieży. Otrzymawszy za czasów hadryańskich w młodym jeszcze wieku od R. Judy b. Baba ordynaryę na nauczyciela Zakonu, zmuszony był R. Juda ben Jlai ocalić swoje życie ucieczką z kraju i udał się prawdopodobnie do Babilonii, zkąd powrócił dopiero po śmierci Hadryana. (Seder had.).

Wykształcony w szkole R. Akiby i R. Tarfona, przyswoił sobie R. Juda b. Jlai tak rozległą wiedzę, że otrzymał zaszczytny przydomek „Rosz-hamidabrym“ t. j. główny mowca. Choć R. Juda b. Jlai żadnej nowej metody nie ustalił, zajmuje on pomimo to wybitne miejsce wśród innych nauczycieli, bo podawał przy każdej sposobności wskazówki co do wychowania młodego pokolenia.

Chcąc wpajać swoim uczniom zamiłowanie do pracy i rękodzielnictwa, posługiwał się R. Juda b. Jlai beczką w miejsce katedry i mawiał: „Rękodzielnictwo jest zaszczytnem, bo żywi swego mistrza“ (Nedarim 49 b). „Kto nie uczy swego syna rzemiosła, wychowuje go na zbójcę“ (Kiduszym 29 a), nauczał R. Juda ben Jlai.

„Bądź skromnym w jedzeniu i ubiorze, nie spożywaj łakotek, aby ciebie nie opanowała namiętność; oszczędź na jadle i dokładaj do czynszu za mieszkanie“, mawial R. Juda b. Jlai.

Człowiek powinien w święta i w dniach uroczystości obdarowywać swe dzieci upominkami, stosownie do ich wieku, aby się w tych porach cieszyły, a znaczenie tych dni utkwi im łatwo w pamięci. (Pesachim 109 a).

Dziękuj codziennie Bogu, że ciebie nie stworzył ani niewiastą, ani ograniczonym (nieukiem), (Berachot 13 a).

Nauczycielom ludowym wpajał R. Juda ben Jlai, aby byli ostrożni przy nauczaniu, bo nieostrożność w wykładzie spowoduje przestępstwa. (Abot IV, 16).

R. Jozue ben Korchaj, syn sławnego R. Akiby, kierował się innemi niż jego ojciec zasadami i pozyskał sobie przeto wielu zwolenników wśród inteligencyi rzymskiej. (Sank. 108 a). Wszystkie jego normy i sentencye tchną duchem tolerancyi i wolnomyślności. W sprawach, tyczących się nauki należy ściśle się stosować do przepisów Zakonu, w innych zaś sprawach rozporządzonycd przez mędrców, trzeba się stosować do przyjętej przez ogół normy. (Aboda zara 7 a).

Zapytany raz, dlaczego ustęp „Szema“ stoi przed odstępem „Whoju“, a później znowu odstęp „Wajomer“ odpowiedział R, Jozue b. Korcha (Akiby): Całkiem słusznie i logicznie, bo człowiek powinien przedewszystkiem przyjąć na siebie „Państwo niebieskie, a następnie obowiązki względem tego „Państwa“.

Ustęp drugi poprzedza dlatego ustęp trzeci, bo obowiązek wychowania i nauczania dzieci, nakazany w drugim odstępie ciąży na nas i w dzień i w nocy, podczas gdy sen uwalnia nas od wszelkich innych obowiązków względem Boga. (Megilla 2 b). R. Jozue żąda ciągłego powtarzania i odświerzania przerobionego materyału naukowego. „K t o u c z y, a n i e p o w t a r z a, j e s t p o d o b n y d o c z ł o w i e k a, k t ó r y s i e j e, a l e p l o n ó w n i e z b i e r a“ (Sanheoryn 99 a); mawiał R. Jozue.

M. Schnapik

Egzorta.

Z nieba spogląda Bóg na drogi ludzkie i nic się przed nim ukrywać nie może.

Na cmentarzu w pewnem mieście kopał grabarz grób dla zmarłego. Łopatą wyrzucił przez nieuwagę czaszkę z sąsiedniego grobu. Z przestrachem jednak zobaczył grabarz, że wyrzucona czaszka rusza się. Wylazł z dołu, wziął czaszkę do ręki i zobaczył, że w czaszcze jest jakieś zwierzątko, które było przyczyną poruszania się takowej. Uspokoił się wkrótce

i oglądał dalej tę czaszkę i spostrzegł ku niemałemu zdziwieniu wbity w niej gwóźdź. Skąd wziął się w czaszce gwóźdź? Ten człowiek nie umarł pewnie śmiercią zwyczajną! Zawołał więc sąsiada i pokazał mu czaszkę. Sąsiad radzi mu zawiadomić o tem sąd. Zjechała komisya sądowa, zbadała czaszkę i przyszła do przekonania, że tego człowieka zabito tym gwoździem. Na grobie stał pomnik z nazwiskiem zmarłego a teraz chodziło o to, czy ktoś z rodziny jego jeszcze żyje. Poczęto szukać i znaleziono jeszcze żonę zmarłego. Sędzia wziął czaszkę do sądu, położył ją na stół, nakrył i zawezwał żonę i spytał ją, na jaką chorobę zmarł jej mąż. Wdowa zdziwiona tem pytaniem ze zimną krwią odpowiada: „Już 27 lat jak mąż mój umarł, jak ja mogę teraz przyczynę śmierci pamiętać? A sędzia na to: „Jakto, żona nie wie, jaka choroba była przyczyną śmierci swego męża? Pierwszy raz słyszę coś podobnego! A gdybym ci pokazał jakąś część szkieletu, czy poznałabyś na jaką chorobę umarł twój mąż? Mówiąc to, odsłonił czaszkę, a żona na widok czaszki z wbitym gwoździem pada zemdlona na ziemię. Gdy ją ocucono, pyta sędzia: „A teraz przyznasz się? Długie milczenie było odpowiedzią potwierdzającą winy jej. Po długiej chwili zawołała z płaczem: „Tak, winnam, jestem morderczynią męża swego, ale sama nie ponoszę winy, namówił mnie do tego czynu czeladnik, a obecnie mój drugi mąż, który za życia męża był u nas w służbie. Mąż mój przez długie lata chorował, a czeladnik, chcąc się ze mną ożenić nakłonił mnie do tego haniebnego czynu. Przebaczenia! woła do sędziego i pada znowu zemdlona na ziemię. Mordercy zostali za ten czyn surowo ukarani, a sprawdziło się, że „z nieba spogląda Bóg... Po 27 latach morderstwo wyszło na jaw, często nawet i po dłuższym czasie odkrywa się morderców, lub złodziei. Bóg wszystko widzi i wie i czy zaraz, czy później człowiek popełniający grzech jakiś, nie ujdzie kary. I wy czasem moje dzieci źle postępujecie, nie słuchacie rodziców, nie modlicie się, nie wypełniacie należycie obowiązków i zapominacie, że jest jeszcze wyższa istota, która patrzy się na wasze drogi i czyny. Pamiętajcie więc, żebyście nigdy nie myśleli, że was nikt nie widzi i nie popełnili coś złego, bo wszystko musi wyjść na jaw. Często jeden grzech, rodzi drugi, a od tego strzeż was Bóg! *Arnold Friedmann.*

Gmina karaicka w Haliczu.

(Dokończenie).

Odtąd zaczyna się nowa era w życiu Karaitów halickich, którzy podjęli na nowo oddawna zaniechane stosunki z innymi gminami i utrzymywali je nawet bardzo żywo, zwłaszcza z Łuckiem na Wołyniu.

W nagrodę za zasługi, poniesione około odrodzenia religijnego kulturalnego, nadali Haliczanie Józefowi przydomek H a m i s z b i r (szafarz wiedzy), który przeszedł na dalsze jego potomstwo. I dzisiaj jeszcze wspominają o nim Karaici haliccy z ogromną czcią, a cały jego ród otoczony jest niezwykłym poszanowaniem i sławą. Działalność jego znamy tylko z tradycyi, ponieważ prócz kamienia grobowego, jednego z najdawniejszych w Haliczu (dawniej miały być drewniane) nie pozostało po nim i śladu. Na kamieniu czytamy: „Niechaj będzie zapisane aż do ostatniego pokolenia, iż tu spoczywa „źródło mądrości“ i t. d., w księdze zaś zmarłych, założonej właśnie za jego czasów nie ma całkiem o nim wzmianki.

Za reorganizacyą w samem łonie nastąpiło i wzmocnienie znaczenia Karaitów halickich na zewnątrz. Z tych to dopiero czasów pochodzą wiadomości o nich, jako takich w Akt. grodz., wyróżniających ich już jako coś odrębnego od Żydów. Upadek przed Józefem był przyczyną, iż nie występowali oni przedtem jako Karaici; nie może to zatem świadczyć, iż mniej więcej około tego czasu zjawili się w Haliczu, ponieważ jak widzieliśmy i jak to przyjmuje historyk żydowski Graetz, osiedli oni prędzej w Haliczu.

Po śmierci Józefa Hamaszbira zostaje chazanem syn jego Mojżesz, o którego działalności nie ma nic pewnego. Płyta grobowa zatraciła się gdzieś, a tylko w księdze zmarłych jest o nim wzmianka. Po nim objął urząd chazana brat jego Samuel, który rządził gminą w duchu ojca Józefa. Syn Samuela, Mardochaj zastępował go niedługo, ponieważ jako chazan przeniósł się do Kukizowa. Po nim zaś chazanem obrany został brat jego Mojżesz (1702)—1765. Za jego to czasów ułożona została wyżej wspomniana statystyka z 1775 r.

Po śmierci jego został chazanem, Jozua, syn Marnochaja, a po tym Samuel syn Mojżesza, ostatni chazan z rodu Hamaszbira. W r. 1801 objął urząd ten Abraham Leonowicz, syn Lewi'ego, naczelnika gminy, a po kądzieli potomek Jozuego, brata Hamaszbira. Jakkolwiek młody, jednak o wielkiej wiedzy i wykształceniu, a przytem latorośl ogólnie czczonego rodu sławnego organizatora, został on duchowym przewódcą gminy i sprawował ten urząd przez lat 50 r. 1851. Jego staraniem zbudowana została w 1830 r. do dzisiaj istniejąca bożnica, tudzież zreformowany został zwyczaj grzebania zmarłych. Ponieważ dawniej chowali zmarłego Karaitę Żydzi i ci dopuszczali się częstokroć obrazy nieboszczyka, co miało miejsce i przy pogrzebie brata jego Samuela, więc Abraham ustanowił, iż odtąd sami Karaici spełniać mają tę czynność, dawniej za nieczystą uważaną. Rozwinął on wogóle bardzo żywą działalność tak w życiu religijnem jak i społecznem swojej niewielkiej gminy i sam nawet oddawał się literaturze hebrajskiej.

Dzielnym również człowiekiem był jego następca, syn, Józef Leonowicz, który wyjednał na audyencyi u cesarza, że młodzież karaicka spełnia przy wojsku tylko służbę sanitarną. Zajmował się również literaturą hebrajską i żywo interesował się odrodzeniem żydowskiej literatury hebrajskiej t. zw. H a s k a l ą. Przez haskalistów, propagujących zarzucenie talmudu (nie uznawanego wcale przez Karaitów) spodziewał się jego następca Józef Mortkowicz — jak wnosić można — zbliżenia się Karaitow do Żydów, pożądanego tak ze względu na wymieranie pierwszych. Układał on poezye hebrajskie, oraz tłumaczył modlitwy hebrajskie na język karaicki.

Kronika.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent ck. Rady szk. kraj. Dr. I. Dembowski wyjechał na urlop i do 1. listopada b. r., audyencyi udzielać nie będzie. Zastępstwo sprawować będzie radca namiestnictwa Dr. Stanisław Okęcki.

Dr Leon Sternbach został mianowany na dalsze trzechlecie członkiem Rady szkolnej kraj. jako reprezentant wyznania mojżeszowego.

Nominacye. C. k. Rada szk. kraj. zamianowała Józefą Distenfelda stałym nauczycielem religii mojżesz. w Sieniawie, a Izaka Dligacza w Kolbuszowej.

Konkurs na stałą posadę nauczyciela religii mojż. w szkole 5-klasowej wydziałowej żeńskiej połączonej z 4-kl. im, król. Jadwigi w Stanisławowie z terminem wnoszenia podań do 15. listopada br. ogłasza c. k. Rada szk. okr. w Stanisławowie. (Zwracamy uwagę szan. kolegów, że posadę tę zajmuje od dwóch lat zwyż prowizorycznie p. D. Segal.)

Przeniesienie c. k. inspektorów szkolnych. Rada szk. kraj. przeniosła insp. szk. okręg.: B. Kaczorowskiego ze Skałatu do Sanoka; M. Staszkiewicza z Rudek do Kołomyi; ks. E. Abrysowskiego z Nadwórnej do Kosowa; E. Mandyczewskiego z Kamionki Strumiłowej do Nadwórnej; A. Lewandowskiego z Kosowa do Przemyśla; T Toczyskiego z Doliny do Sokala.

Wzywamy szan. Kolegów, którzy nie mają policzonych lat służby, aby wnosili petycye do Sejmu, skoro tenże będzie zwołany na sesyę jesienną. Dalszą akcyę będzie Towarzystwo prowadziło.

Należy podanie z dokumentami udowadniającymi niepoliczone lata służby od pierwszej nominacyi do służby etatowej wnieść albo wprost do Sejmu, albo na ręce odnośnego posła, ale także adresować: Sejm krajowy. Posłowi owemu kancelarya sejmowa wręczy odnośną petycyę. Można załączyć albo akta oryginalne, albo w odpisie legalizowane.

Zwracamy uwagę szan. Kolegów na artykuł wstępny: Wypłata renumeracyi.

Z okazyi mojej stałej nominacyi we Lwowie, święta żyd. Nowego roku, jak i srebrnych godów, otrzymałem z całego kraju od szan. Kolegów liczne życzenia — za co im tą drogą przesyłam serdeczne dzięki i wyrazy prawdziwej życzliwości.

N. Schipper.

Z powodu, że szan. Koledzy udają się z całego kraju do Towarzystwa ze sprawami sobistemi, na które prezes Tow. im zawsze odpowiada, a bardzo często (nawet i nie członkowie) ani marki, ani kartki na odpowiedź nie załączają, musi Tow. ponosić wielkie koszta portoryów, wynoszących najmniej kilkanaście koron miesięcznie, na które Towarz. pokrycia nie ma. Prosimy przeto szan. Kolegów, aby we własnym interesie zawsze na odpowiedź markę lub kartkę załączali. U jednostki 5, czy 10 hal. jest małym wydatkiem, a Tow. wydawać musi znaczne sumy.

Prosimy najuprzejmiej szan. Członków naszego Towarzystwa, aby odtąd wkładki zechcieli przesyłać na ręce skarbnika Tow. p. Izr. Moszkowitza w Gródku Jagiellońskim.

Posłuchanie. Prezes naszego Towarzystwa p. Schipper był dnia 24 października br. na posłuchaniu u radcy p. Dra St. Okęckiego w sprawie posuwania nauczycieli religii mojż. zajętych w szkołach wydziałowych do wyższej kategoryi płac, choć nie mają egzaminu do szkół wydziałowych. Pan radca Dr. Okęcki przyrzekł uwzględnić tych nauczycieli, którzy nie są młodsi w służbie od innych nauczycieli świeckich w szkołach wydziałowych danego powiatu, choć powiedziano jest w ustawie, że nauczyciele z egzaminem wydziałowym mają pierwszeństwo. Przy tej sposobności zwracamy uwagę szan. Kolegów, że z wszelkiemi sprawami należącemi do zakresu działania Sekcyi I. należy się wprost zwracać do radcy p. Okęckiego.

Apelujemy do wszystkich szan. Członków naszego Tow., jak i do innych szan. pp. Kolegów, aby w nowym roku szkolnym zechcieli z Towarzystwa naszego sprowadzić książki do nauki religii, dla ubogich uczniów najchętniej dajemy rabat, dla Tow. zostaje mały zysk, który stanowi jedyny dochód jego. W artykule wstępnym Nr. 59. podaliśmy cały szereg postulatów nauczycieli religii, które Towarzystwo w najbliższym czasie będzie się starało przeprowadzić. Do akcyi jeden człowiek nie wystarczy, musi brać udział deputacya, której koszta podróży musi Towarzystwo pokryć. Wszyscy nasi Koledzy przekonali się co Tow. dotychczas dla nauczycieli uczyniło, a ciągle są sprawy nowe i ważne. Dlatego przemawiamy gorąco do serc szan. Kolegów, aby zechcieli Tow. poprzeć w usiłowaniach jego dla dobra wszystkich nauczycieli religii w kraju. Spodziewamy się, że apel nasz nie zostanie bez skutku, że szan. Koledzy okażą dobrą wolę i przez sprowadzenie podręczników z Towarzystwa przyczynią się do urzeczywistnienia naszych postulatów.

Fundacya dla studentek lwowskich. Państwo Leon i Betti Parnesowie, właściciele realności we Lwowie, utworzyli ku uczczeniu pamięci zmarłej ich 19-letniej córki Maryi Parnesówny fundacyę w kwocie 50.000 koron, przeznaczając odsetki tejże na stypendya po 1000 koron rocznie dla dwóch słuchaczek uniwersytetu. Jest to pierwsza fundacya wyłącznie przeznaczona dla słuchaczek uniwersytetu. Oprócz tego złożyli pp. Parnesowie kwotę 7000 kor., a procenty służyć mają na utrzymanie jednej sieroty we Lwowie, tudzież kwotę 7000 koron na rzecz tutejszego szpitala.

Nauczycielstwo ludowe wobec drożyzny. Ze sfer nauczycielskich komunikują nam, że Polskie Tow. pedagogiczne wydało odezwę do Zarządów swoich Oddziałów, wzywającą je do zwoływania ogólno-nauczycielskich zgromadzeń, celem omówienia stanowiska, jakie ma zająć nauczycielstwo wobec drożyzny. Odezwa domaga się powzięcia na zgromadzeniach tych jednomyślnej uchwały, żądającej: 1. bezzwłocznego zwołania Sejmu przez rząd; 2. przyznania krajowi zasiłku z funduszów państwowych na uregulowanie płac nauczycielskich; 3. wyrażenia opinii w sprawie zwołania wiecu krajowego nauczycielskiego, oraz zapewnienia licznego obesłania go.

Rozgoryczone nauczycielstwo tyloletniem bezowocnem kołataniem o stałe polepszenie bytu, czuje się zniewolone dołączyć swój głos do ogólnego chóru, tem bardziej, że jeżeli inne kategorye urzędników odczuwają drożyznę, to cóż dopiero nauczycielstwo, którego pobory nie stoją w żadnym stosunku do poborów urzędników. Całe nauczycielstwo — bez względu na różnice partyjne — powinno godnie i solidarnie zabrać się do akcyi, aby pkazać, że swych żądań lekceważyć nie pozwoli.

Szkoła pomocnicza w Lwowie. Dowiadujemy się, że Rada szkolna okręgowa stworzyła szkołę specyalną dla dzieci słabo umysłowo rozwiniętych. Jest to pierwsza szkoła w Galicyi. Za granicą nie ma miasta o 20.000 mieszkańców, któreby takiej szkoły nie miało W Austryi jest również kilkanaście szkół i zakładów dla dzieci anormalnych. Galicya, która liczy 4000 anormalnych, dotąd nie miała ani zakładu, ani szkoły dla tych ułomnych na umyśle dzieci.

Szkoła lwowska czteroklasowa posiada na razie tylko klasę pierwszą. Specyalna komisya, złożona z inspektora szkolnego, lekrza i nauczyciela specyalisty, badała dzieci, mające uczęszczać do tej szkoły. Umieszczono ją tymczasowo w budynku szkoły żeńskiej im. Staszica. Kierownictwo i nauczanie objął p. Albin Gawlik, który codzieznie od godz. 11·30—12 udziela w szkole wyjaśnień. Zawdzięczamy tę szkołę pp. Bruchnalskiemu i insp. Nowosielskiemu.

Z Rady szkolnej krajowej. Wskutek ciągłego wzrostu czynności dawała się oddawna już czuć potrzeba powiększenia liczby pomocniczych referentów w Radzie szkolnej krajowej z pośród sił pomocniczych.

Obecnie stało się tej potrzebie zadość przez to, że za zezwoleniem ministeryalnem dotychczasowa liczba tych retentów stałych (pomijając przygodne posługiwanie się pomocą nauczycieli gimnazyalnych i ludowych), została stale podwojona. Mianowicie dr, Maryan Reiter, profesor VI. gimnazyum we Lwowie, który dotąd pracował w Sekcyi II. (dla szkół średnich), przydzielony został do Sekcyi I. (dla szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich), do której biur powołano nadto nauczyciela szkoły ćwiczeń seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie, Kazimierza Kwiecińskiego.

W miejsce Dra Reitera powołano do Sekcyi II. prof. Władysława Żłobickiego z gimnazyum św. Anny w Krakowie.

W ten sposób doznali pewnej ulgi w pracy przeciążeni inspektordwie szkolni krajowi z Sekcyi I. i przydano tu do pomocy przy załatwianiu ciągle się mnożących spraw dydaktycznych i pedagogicznych z zakresu szkół ludowych i seminaryów referentów, należących do zawodu nauczycielskiego.

Zwiększoną pieczę nad rozwojem naszego szkolnictwa w tym kierunku ma też na oku łączący się z temi zmianami zamiar wydawania dodatku pedagogicznego do „Dziennika Urzędowego Rady szkolnej krajowej“. który dawałby możność szerszym sferom nauczycieli, szczególnie ludowych, próbowania swych sił na polu pracy literackiej, zwłaszcza w zakresie pedagogii i metodyki.

Stwierdzono, że już wśród referatów nauczycielskich, wygłaszanych corocznie w czasie konferencyi okręgowych, znajdują się prace godne ogłoszenia, co dotąd nie było możliwe dla braku odpowiedniego organu, względnie funduszów. Wobec trudności zdobycia ich na ten cel skądinąd. Rada szkolna krajowa zdołała uzyskać przy odnowieniu kontraktu o wydawanie książek szkolnych z Zakładem im. Ossolińskich, że Zakład ten obowiązał się do pokrywania wydatku i do wykonania druku tego pedagogicznego wydawnictwa. Powołanie takiego organu, uzupełniającego dzisiaj istniejące czasopisma, w znacznej części zawodowym interesom poświęcone i zachęcającego nauczycieli do działalności literackiej dla dobra młodzieży szkolnej, będzie niewątpliwie nowością pożądaną i pożyteczną.

Pierwszy dodatek ma pojawić się z początkiem r. 1912, a bliższe szczegóły w tym względzie ogłosi „Dziennik Urzędowy Rady szk. kraj.“.

Staraniem c. k. Rady szkolnej kraj. wyszły w r. 1910 z druku ważniejsze ustawy i rozporządzenia w zakresie szkół ludowych, wydane po roku 1904 jako uzupełnienie zbioru opracowanego przez ś. p. Radcę Konstantego Pierożyńskiego.

Broszura ta zawiera ustawy: o Radzie szkolnej krajowej, o stosunkach prawnych osób stanu nauczycielskiego, o wynagrodzeniu za nauczanie religii, o języku wykładowym i sposobie pobierania od gmin kwot konkurencyjnych na rzecz funduszów szkolnych miejscowych, wraz z instrukcyą co do zarządu i nadzoru tymi funduszami, uzupełnione wszystkiemi dodatkowemi ustawami aż do najnowszych czasów, nadto rozporządzenia Rady szkolnej krajowej: o kosztach przeniesienia nauczycieli, o wynagrodzeniu nauczycieli tymczasowych, o ślubowaniu, które winni składać nauczyciele tymczasowi i o sposobie pobierania datków konkurencyjnych na rzecz funduszów szkolnych miejscowych.

Cena egzemplarza broszurowanego w okładce kartonowej 60 hal.

Dziełko to zamawiać można najdogodniej za pośrednictwem Rad szkolnych okręgowych w ten sam sposób, w jaki zamawiano zbiór ustaw szkolnych K. Pierożyńskiego.

Zamiana posady. Nauczyciel religii mojż. w III. kl. płac w mieście powiat. we wschodniej Galicyi, posiadającem pryw. gimnazyum z III. klasą, pragnie zamienić się z posadą z kolegą w innej miejscowości III. kl. płac. Wszelkich wyjaśnień udziela redakcya naszego pisma (Lwów, Zielona 31).

Grób Żyda-Polaka na obczyźnie. Wracając z wywczasów lelnich z rodziną moją, odwiedziliśmy we Wiedniu i — miasto umarłych. W kancelaryi cmentarnej dano mi kartki z nazwiskami zmarłych, których groby chciałem odwiedzić. Na jednej kartce był napis: Dr. Leon Boral zmarł 3. października 1909 r. grupa 50. rząd 58. numer grobu 59. Po długich wędrówkach wśród morza grobów i grobowców, pomników wspaniałych i skromnych, znalazłem szukany grób w cudnej alei, pełnej drzew, zieleni i kwiatów. Na wspaniałym, z czarnego marmuru wykutym pomniku, widnieje złotemi literami napis: Tu spoczywa Dr. Leon Boral, adwokat ze

Stanisławowa, zgasły we Wiedniu 3. Października 1909 w 34 roku życia.

Byłeś ostoją naszą. Ty nasz ukochany.
Słońcem i szczęściem naszem —
Ty duchu świetlany.
Odszedłeś od nas nagle ze szczęścia wyżyny,
Nam zostawiłeś ból i żal.
Po wszystkie żywota godziny.

Rzewne, smętne i bolesne uczucie nas przejęło na widok, że człowiek pełen nadziei, w sile wieku, ukochany przez swoich, szanowany, lubiany i ceniony wysoko przez współobywateli dla swych wysokich zalet serca i duszy, dla prawości i zdolności znakomitych — leży już dwa lata na obcej ziemi i śpi snem wiecznym, snem sprawiedliwych. W dwuletnią rocznicę śmierci nieodżałowanego bł. p. Dra Leona Borala godzi się tych słów kiika wspomnąć o człowieku, który był jednym z najlepszych synów Ojczyzny, co świadczy wyżej podany polski napis na pomniniku na cmentarzu wiedeńskim. Widzieliśmy tysiące pomników, a na żadnym napisu polskiego nie było. Kazałem odmówić modlitwę. Zostawiliśmy na grobie bł. p. Leona Borala łzy bolu i smutku i bukiet niezapominajek — a czegoż Mu więcej potrzeba?

O ile wiem powstanie w Stanisławowie bursa dla uczniów żyd. szkół średnich im. Dra Leona Borala.

N. Schipper.

Nowy Podzęcznik szkolny „Dzieje Żydów“ cz. VI. Natana Szypera opuścił prasę i jest do nabycia w księgarniach Jutfego, Altenberga, Bodeka (ul. Ormiańska) i u autora (ul. Kotlarska 14), cena egzemplarza 2 korony.

Książka ta zawiera przegląd ogólnej pracy duchowej żydów od czasów biblijnych począwszy do Majmonidesa włącznie do r. 1204. Obszerniejszą recenzyę tej książki umieścimy w następnym numerze.

L. Schipperowa.

Praca i rozrywka dla dzieci.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 60. I. Cera co, Cecora. Hetman Żółkiewski. II. Dorośli płacili po 3 korony, a dzieci po 1 koronie. III. Wie-licz ka, pokłady soli. Rozwiązanie zagadek nadesłali: Gottlieb i Wiluś Adlersberg, którzy dostaną nagrodę.

I. Szarada.

1.

Pierwsze, drugie i to trzecie —
Trzy litery w alfabecie;
Czwarte, połową jest miasta,
Oto jest całość i basta.
Gdzie to jest, powiedzcie dzieci!
Kto zbudował? Czy też wiecie?
W którym wieku założona,
I przez kogo odnowiona?

2.

Pierwsze i trzecie — dla futer zagłada,
Gdy się raz zagnieździ — trudna z tem rada;
Pierwsze, drugie i trzecie — bez jutra żyje,
Leci z kwiatka na kwiatek i słodycz pije.

II. Zagadka rachunkowa.

Czterej bracia oddziedziczyli wielki majątek po rodzicach. Żyli oni w zgodzie pomimo, że się różnili między sobą. Najstarszy był mądry, drugi skąpy, trzeci głupi, a czwarty rozrzutny. Razu pewnego przyszedł do nich kursor sanatoryum nauczycielskiego i prosił o datek. Mądry powiedział: „Daję ile mogę“. Skąpy na to: „Ja daję cztery razy mniej od Ciebie, bracie“. Głupi zaś rzecze: „Ja nic nie dam, bo jak do szkoły chodziłem, bili mnie nauczyciele, ze szkoły do domu napędzali, a wreszcie — jak wiecie - - ze szkoły wypalili“. Rozrzutny jednak dał dziesięć razy tyle, ile obaj dali. Wszyscy razem dali 188·50 K. Ile każdy z nich dał na sanatoryum?

Za rozwiązanie powyższych zagadek redakcya przeznacza pożyteczne książeczki na nagrodę.

Złote myśli wedle Talmudu.

Gdy wody łaknęła cała ludu rzesza,
Gniewem się uniosła na wodza Mojżesza.
Gdy domy się walą wskutek swej starości,
Okna wpierw się łamią, to źródło jasności.

*

Umysłu twego nie zaprzątaj troskami,
Największego bohatera one złamią.

*

Człowiecze, bądź w jedzeniu bardzo skromny
Płać za pomieszkanie, a nie bądź bezdomny.

*

Kto komu wyrzuca pochodzenie nizkie,
Temu ono często jest najbardziej blizkie.

*

Biada temu, co ze złymi się brata;
Mimo, że w czynach ich nie naśladuje,
Czeka go równa ze złymi zapłata,
Jaką dla nich sprawiedliwość gotuje.

*

Lewą ręką odtrącaj niecnotę od siebie,
Prawą zaś napowrót przygarnij w potrzebie.

*

Gdy człek w próżnym worze żyta szuka,
Wtedy w bramę domu kłótnia puka.

*

Im więcej ci ciała w życiu tu przybędzie,
Tem więcej robactwa cię w grobie obsiędzie.
Im więcej zysk i pieniądz umysł zaprząta.
Tem troski większe.. nie masz spokojnego kąta.
Im więcej kobiet w domu się znajduje,
Tem większy zabobon tam zapanuje.
Im więcej służebnic dom twój posiada,
Tem nierząd większy twe mienie ci zjada.
Im więcej parobków pracuje w twym domu,
Tem więcej złodziei kradnie pokryjomu.

*

Raz mędrzec z pakunkiem pyta dookoła:
Kto też życie kupi, głośno wszędzie woła.
Wnet się zgromadziło ludzi bardzo wiele,
Ciekawie pytając o cudowne ziele.
Mędrzec zgromadzonym pakunek otwiera,
Pokazując wszystkim, co on też zawiera.
„Są to psalmy Dawida; odczytam jak chcecie,
Byście też wiedzieli, jak żyć tu na świecie.

Jeśli długo żyć chcecie w szczęściu i radości,
Na język wasz baczcie do późnej starości.
Chrońcie ust waszych od kłamstwa wszelkiego,
Czyńcie dobrze każdemu, unikając złego.
O spokój przedewszystkiem starać się trzeba,
Bo też nie każdemu dają tego nieba.

DR. BR. KACZOROWSKI.

Powiastki hygieniczne dla dzieci.

Ojciec opowiada Jadzi, jak się robi odkażenie (dezynfekcye) mieszkania i rzeczy.

Pewnego razu Jadzia, powróciwszy ze szkoły, powiedziała ojcu, że Janinka uczęszcza już do szkoły, gdyż braciszek jej, chory na szkarlatynę, został oddany do szpitala, a u nich w domu przeprowadzono odkażenie czyli deyzynfekcyę.

— Co to jest odkażenie czyli dezynfekcya?

— Gdy choroba ukończy się w domu lub gdy chorego odosobniono (np. w szpitalu)—rzekł ojciec—powinno się w mieszkaniu zarazki chorobowe (bakterye) wyniszczyć, zabić, co nazywamy okażeniem, dezynfekcyą mieszkania.

— Jak się to robi?

— Na wsi najlepiej wymyć dokładnie podłogi, ławki, stołki, stoły i okna gorącym ługiem; bieliznę i ubrania, które dają się prać, wygotować w ługu i wyprać; zamiast jednak bielić ściany, stosujemy odkażenie (dezynfekcyę) zapomocą pary formalinowej; ubrania, pościel i inne rzeczy oddajemy do zakładów dezynfekcyjnych, gdzie je czyszczą i uwalniają w odpowiednich przyrządach od wszelakich zarazków.

— Czy takie odkażenie mogłabym ja sama przeprowadzić?

— Nie, moje dziecko, takie odkażenie mogą wykonać tylko ludzie, w tym kierunku wyuczeni i wyszkoleni, gdyż odkażenie, aby było dokładne, musi być wykonane umiejętnie, według pewnych przepisów.

— Co to jest formalina?

— Formalina jest to płyn bezbarwny, o silnym, przykrym zapachu, szczypiący oczy. Przy ogrzaniu formaliny w odpowiednim przyrządzie tworzy się para, która działa zabójczo na bakterye.

Dzieci i kotek.

Zosia i Tadzio były dziećmi bardzo grzecznemi i dobrze się uczyły; miały tylko tę jedną wadę, że były nieczysie; ich ciało było zawsze pokryte brudem, szczególnie szyja, uszy, głowa, ręce i nogi. Wprawdzie codziennie myły cokolwiek twarz i ręce, o resztę ciała jednak — pomimo napomnień i prośb mamy — nie dbały wcale.

Pewnego razu przyniosła mama do domu kotka, który nazywał się B u r e k. Kotek ten siadał rano codziennie na oknie lub podłodze i językiem oczyszczał dokładnie piersi i nogi, a łapką: szyję, pyszczek i uszy. Czyściutki, przychodził potem do miseczki i pił mleko, które mu podano.

Dzieci, które pilnie spoglądały na myjącego się kotka, zapytały raz mamy, kto B u r k a nauczył, że się tak starannie myje i zawsze jest czyściutki.

— Nikt — odrzekła mama — wy zaś, chociaż w szkole i w domu uczycie się i czytacie książeczki, jesteście brudniejsze od kotka, który nie chodzi do szkoły i nie czyta książeczek.

Tadzio i Zosia, zawstydzeni, przyrzekli mamie, że codziennie będą myli wodą i mydłem twarz, głowę, uszy, szyję, piersi, plecy, ręce i nogi, gdyż nie chcą, aby kotek był codziennie umyty i czyściutki, a oni nieumyci i brudni.

Ucieszona mama ucałowała dzieci serdecznie i prosiła, aby sobie zapamiętały na całe życie, że czystość ciała nietylko jest przyjemna dla siebie i drugich, lecz przedewszystkiem przyczynia się bardzo do zdrowia każdego człowieka.

Jak ptaszki nauczyły Józia kąpać się?

Mały Józio nie lubiał się kąpać: ile razy mama przygotowała wodę do kąpieli, tyle razy uciekał, krył się i płakał. Nie pomagały prośby, ni kary: Józio wolał być brudny, kąpać się nie chciał.

Zdarzyło się, że do pokoju Józia wleciał przez otwarte okno kanarek, który zapewne uciekł komuś z klatki. Gdy, pomimo ogłoszeń, właściciel kanarka nie zgłaszał się, ojciec Józia kupił klatkę i polecił mu, aby ptaszka pielęgnował.

Józio na drugi dzień rano nasypał kanarkowi do klatki czystego piasku, między druty założył kawałeczek cukru na jedną miseczkę nasypał siemienia a na drugą nalał wody. Uczyniwszy to, zaczekał chwileczkę, aby się przypatrzeć, jak kanarek będzie zajadał cukier. Lecz jakież było zdziwienie jego, gdy ptaszek nie zbliżył się ani do siemienia ani do cukru, lecz skoczył na miseczkę z wodą, zanurzył się w niej cały, a trzepiąc skrzydełkami, obryzgał wodą nietylko całą klatkę, lecz także twarz i ubranie Józia.

— Mamo, mamo! — zawołał radośnie chłopczyk popatrz, jak kanarek kąpie się ślicznie.

— Czy tylko nasz kanarek taki czyściutki? — zapytał Józio.

— Nie, moje dziecko — odrzekła mama — wszystkie ptaki są takie czyściutkie, wszystkie kąpią się codziennie.

— A wróble także? — zapytał znowu zaciekawiony chłopczyk?

— Tak, mój synu, a mówiąc to, pokazała mu przez okno, jak na dziedzińcu wróbel zanurzał się w wodzie i trzepotał skrzydełkami.

— Przepraszam cię, moja droga mamusiu — rzekł ze skruchą Józio — że dotychczas byłem taki niegrzeczny i nigdy nie chciałem się kąpać, pragnę być również taki czyściutki, jak ptaszki, chcę się także kąpać.

— Dobrze, moje kochane dziecko — rzekła mama — bardzo chętnie wypełnię życzenie twoje i będę cię kąpała jak najczęściej, bo czystość przyczynia się bardzo do zdrowia, a każdy człowiek, chociaż najuboższy, przynajmniej raz na tydzień powinien się kąpać.

Odpowiedzialny redaktor: Naftali Schipper. Drukarnia Udziałowa, Lwów, Kopernika 20.